

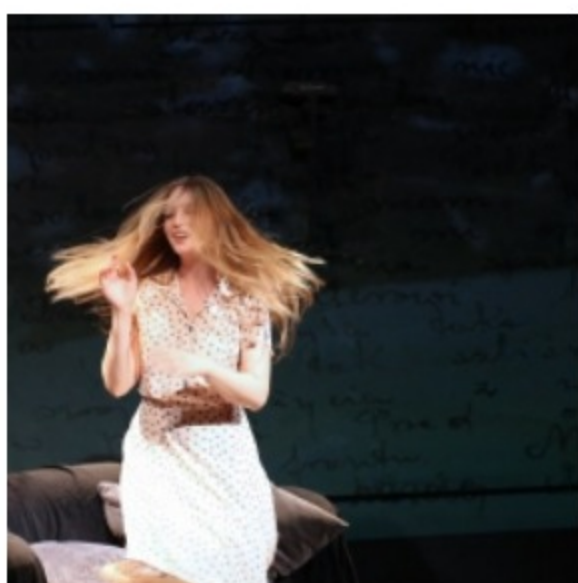
Inne spojrzenie



ALEKSANDRA REMBOWSKA

Lubię to! 6

A A A



Fot. Ola Grochowska

posiedzeń w kawiarniach, wesołych spotkań z przyjaciółką, wizyt w kinie, podróży odbywanych w wagonach „tylko dla Niemców”. Hania robi wszystko, by zaprzeczyć szarym i smutnym wojennym realiom. Żyje wbrew zakazom i na przekór tragicznym okolicznościom, trochę „na złość Hitlerowi”, ale też i „na złość Polakom”. Znajduje niejednokrotnie usprawiedliwienie dla swej samowoli, lekkomyślności, próżności, by nie powiedzieć głupoty. W wielu miejscach pojawiają się zdania wyrażające jej zachwyt nie tylko nad samą sobą, ale i urodą czy elegancją niemieckich lotników (postrzegani są nie jako zbrodniarze, lecz chłopcy wcieleni na siłę do armii) napotykanych wciąż na drodze, z którymi umawia się na randki. Jak również, co ważne, zachwyt nad światem i jego przyjemnościami. Jest w tym zachowaniu może i coś niestosownego, niemoralnego, ale i zarazem coś bardzo prawdziwego, co określić można by mianem wyparcia czy ucieczki. I coś, co zjednuje jej naszą czytelników/widzów sympatię. W pamiętniku padają znamienne dla owej postawy słowa, które wiele tłumaczą: „Nie zapominaj, że jesteś młoda i masz prawo do zabawy i śmiechu. (...) Możesz się śmiać, gdyż tylko tobie to wypada. Możesz śpiewać, mimo że jest żałoba narodowa, bo kto ma szesnaście lat, to wszystko wypada”.

Po tekst szesnastolatki, skądinąd sprawnie napisany, sięga reżyser Łukasz Kos i wystawia go w Teatrze Polonia. Do roli Hani znajduje aktorkę szczególną, bo właściwie nieaktorkę. Zofia Wichłacz, która debiutuje w teatrze, ma 19 lat i sukces nagrodzonej roli w filmie Jana Komasy *Miasto '44*. Pasuje do postaci Hani jak ulał. Niesie w sobie naturalną potrzebę zabawy i marzeń, ale też podejmowania ryzyka. Tym, co organicznie przypisane do jej wieku, obdarza postać, którą gra na scenie. Lubimy Hanię i Zofię Wichłacz zarazem za jej swobodę, naiwny, dziecięcy entuzjazm, dowcip, wdzięk i urodę. Nie drażnią nawet niektóre zachowania aktorki amatorki (jak np. zbyt częste, a właściwie ciągle poprawianie długich włosów zasłaniających jej twarz). Wichłacz opowiada historię Hani z zaangażowaniem, silnie utożsamiając się z postacią, rozumiejąc doskonale jej pragnienia, oczekiwania, reakcje – być może niekiedy niezrozumiałe dla otoczenia. Obdarza przy tym bohaterkę współczesną wrażliwością. Poddajemy się narracji Hani w wykonaniu Wichłacz do tego stopnia, że śniona czy też zmyślona historia porwania nastolatki (która, wydaje się na dodatek, nie ma nic przeciwko temu) do Niemiec przez jednego z oficerów brzmi całkiem prawdopodobnie. Opowieść o tym wydarzeniu zostaje przywołana chwilę po zwierzeniu się dziewczyny z chęci poślubienia w przyszłości kogoś bogatego, bez względu na jego wiek.

Wichłacz odsłania świat Hani krok po kroku, kreśląc jego wizerunek tak barwnie, precyzyjnie i przekonująco, że staje się on dla widzów niemal namacalny. W małej przestrzeni sceny Polonii, pomiędzy kanapą a pianinem, na zaledwie kilku metrach kwadratowych wyrastają niewidzialne, lecz silnie zasugerowane obrazy: kilkupiętrowej kamienicy, podwórka pod jej oknami, mieszkania rodziców, ślizgawki w Dolince Szwajcarskiej, podwarszawskiej kolejki, tramwaju, cukierni. A także ich bohaterowie: rodzice, przyjaciółka, niemieccy żołnierze. Tłem i dopełnieniem dla rzeczywistości przedstawionej i wyobrażonej stają się: muzyka korespondująca z nastrojami dziewczyny, a także projekcje na murze: świadectwa wojny – dokumenty, fotografie.

Nie ma w *Porozmawiajmy po niemiecku* przełomu, kulminacji, nieoczekiwanego zwrotu akcji, choć za taki można bodaj uznać fikcyjne (?), zaskakujące porwanie dziewczyny w końcu przedstawienia. Wątek ten staje się przy okazji niejako zapowiedzią późniejszych, prawdziwych losów bohaterki. Jak dowiadujemy się z programu, Hanna Zach (a właściwie Halina Wanda Zach, zwana Hanką) wyjeżdża do Niemiec dwadzieścia lat po zakończeniu wojny. Ostatnia sekwencja spektaklu należy do autentycznej postaci Zach oglądanej na filmie, udzielającej wywiadu na krótko przed śmiercią w swoim niemieckim mieszkaniu w Dessau.

Co najciekawsze w przedstawieniu, to owo zapisane w pamiętniku i zinterpretowane na nowo przez Wichłacz „inne spojrzenie” – wolne i świeże, wymykające się konwencjom, rozkazom i nakazom, niewinne i winne, śmiałe i wstydlive jednocześnie. Z pewnością warte zauważenia i refleksji.

10-06-2015

Teatr Polonia w Warszawie
Hanna Zach
Porozmawiajmy po niemiecku
reżyseria: Łukasz Kos
praca z aktorką: Joanna Niemirska
scenografia i kostiumy: Małgorzata Domańska
muzyka: Adam Światała
projekcje: Bartosz Głodek
obsada: Zofia Wichłacz
premiera: 14.05.2015

TAGI: [Łukasz Kos](#), [Adam Światała](#), [Hanna Zach](#), [Joanna Niemirska](#), [Małgorzata Domańska](#), [Bartosz Głodek](#), [Zofia Wichłacz](#), [Warszawa](#), [Teatr Polonia](#),

Udostępnił

Lubię to! 6

SKOMENTUJ

Autor

lub zaloguj się

Treść komentarza

Aby potwierdzić, że nie jesteś robotem, wpisz wynik działania:
siedem minus cztery jako liczbę:



KOMENTARZE (0)

POWIĄZANE TEATRY

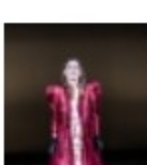
TEATR POLONIA Teatr Polonia

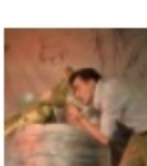
PRZECZYTAJ TEŻ

 Łukasz Drewniak
K/343: Hamletyczne zdejmowanie

 Tomasz Mościcki
Akuratna rozrywka

 Tomasz Mościcki
Awangarda mimo woli?

 Małgorzata Komorowska
Krwiste demony

 Joanna Ostrowska
„A gdzie pani dziecko?”

 Joanna Ostrowska
Kochane dziecko z ADHD

KALENDARIUM

16
XI
2022
Międzynarodowy Festiwal Sztuki Opowiadania XVII edycja - Pieśniarze i ich opowieści

21
XI
2022
XLVIII Tyskie Spotkania Teatralne

03
XII
2022
Cykl "Bóg i proch" - część szósta

BĄDŹ NABIEŻĄCO

